

Pasjonaci

Marzenie rocznik 59

Pasjonaci: liczą się tylko auta amerykańskie

Gdy w ręce Andrzeja Gawła za Szczecina trafia kolejny pojazd, największą frajdę sprawia mu przywracanie autu dawnej świetności i jego ulepszanie. Amerykańskie samochody z jego kolekcji prezentują się nawet efektowniej niż wtedy, gdy powstawały.

Podczas niedawnego "American Dreams Weekend" w Chojnie "Giełda Samochodowa" przyznała puchar dla najładniejszego samochodu zlotu jego Corvetcie rocznik 87. Napędza ją 300-konny silnik 5,7 l TPI. Auto przejechało 98 tys. mil. Rozpędza się do 250 km na godz. W mieście pali 18 litrów, na trasie schodzi do ok. 9. Uwagę zwraca szczególnym wzorem wymalowanym na nadwoziu. - Znalazłem go, wertując encyklopedię lotnictwa - wyjaśnia właściciel. - Trójwymiarowy efekt nitowanych blach wypadła bardzo przekonująco i pasuje do jej charakteru. To dzieło mojego kolegi plastyka - Dariusza Zawadzkiego.

Teraz w swoim garażu przywraca do świetności jeszcze jedną Corvette. Zimą nad nią popracuje, w przyszłym roku chce ją uruchomić. Pewnie i tym razem uda mu się poprawić fabrykę.

Prawdziwą perełką kolekcji szczecinianina jest Ford T Bucket 23 o nadwoziu w stylistyce hot rod. Wozy takie zaczęto budować po II wojnie światowej. Z fragmentów samochodów przedwojennych składano istne cuda. Największa ich popularność przypadła na lata 60.

Auto ma silnik 5,7 l i skrzynię automatyczną TH 350 od Chevroleta. Tylny most jest fordowski. Karoserię wykonano z żywicy na konstrukcji drewnianej, a tapicerkę ze skóry. Na równej drodze osiąga do 80 km na godz.

- Motywy widoczne na Fordzie Darek przeniósł ze swoich obrazów. Są to przykuwające wzrok postacie i sceny jakby wyjęte z kosztmarów sennych lub filmów grozy. Prace malarskie trwały około trzech tygodni - opowiada Andrzej Gawel.

A na co dzień pan Andrzej jeździ Fordem F 350 z 89. To pick-up, tzw. custom crew cab dual z tyłem na bliźniakach, czyli podwójnych kołach w wersji kanadyjskiej. Przebieg 140 tys. mil. Silnik 5,8 l EFI o mocy 210 KM. Prędkość maksymalna - 140 km na godz. Zużycie paliwa ponad 20 l na 100 km. Zabiera 6 osób, po trzy na dwóch kanapach.

Wszystkie jego amerykańskie wozy sprawiają się znakomicie. Awaryjne zdarzenia prawie się nie zdarzają. Choć pewnego razu w jednym z aut trzeba było wymienić łożysko w alternatorze. Wprost idealnie pasował element wymontowany z odkurzacza Zelmer. - Wtedy nie pomyślałem, że wymiar to nie wszystko, a parametry wytrzymałościowe są bardzo różne. No i kiedyś, gdy wracałem wieczorową porą z Berlina, na dodatek w niedzielę, łożysko się zatarło i alternator zapalił się żywym płomieniem. Na szczęście było to kilkadziesiąt kilometrów od granicy. Zadzwoniłem po kolegę, który mnie ściągnął. Od tamtej pory podczas napraw nie szukam oszczędności za wszelką cenę - wspomina A. Gawel.

Jak każdy pasjonat marzy o powiększeniu kolekcji. W ciemno wzięłby obojętne jakie amerykańskie auto z roku 59, czyli z czasu, na który przypadło apogeum skrzydłałości, chromów, giętych szyb, zderzaków i desek rozdzielczych niczym dzieła sztuki. Taki egzemplarz, i to "do roboty", kosztuje od 40 tys. zł wzwyż. Górnej granicy nie ma, bo wiele z nich to unikaty z limitowanych serii, za które kolekcjonerzy zapłacą każdą sumę.

- Wkładając serce i pracę, można zrobić coś z niczego - mówi pasjonat. - Wyszukawać wrak kupiony za parę złotych. Tak kiedyś powstawały w USA hot rody. To dobra szkoła dla młodych ludzi. Bo stanie pod blokiem niczego nie nauczy.

autor: **Robert Walega**
zdjęcia: R. Walega
Giełda Samochodowa, nr 71/2004 (930)
z dnia: 7 września 2004 roku



Ford T Bucket 23 o nadwoziu w stylistyce hot rod jest prawdziwą perełką amerykańskiej kolekcji szczecinianina



Na co dzień Andrzej Gawel także jeździ autem amerykańskim - Fordem F 350 z 1989 roku



W swoim garażu pan Andrzej pracuje obecnie nad kolejną Corvetta. Sądząc po silniku, także całość będzie łączyła.